

Rywalizacja Niemiec i Francji o to, które firmy zdominują rynek i kto będzie decydował o polityce obronnej w Europie, to pole walki o pierwszeństwo w rozdawaniu kart w UE. Niestety, ten typ rozgrywki jest niemal obcy myśleniu polskich elit rządowych.

„Europa może umrzeć” – alarmował niedawno Emmanuel Macron na Uniwersytecie Sorbońskim. „Era, w której Europa kupowała energię od Rosji, przenosiła produkcję do Chin i delegowała swoje bezpieczeństwo na USA, dobiegła końca”. W ten sposób francuski prezydent uderzył w błędy strategii niemieckiej. Nie jest tajemnicą, że od pewnego czasu stosunki między dwoma największymi państwami Europy Zachodniej są trudne. [Niemniej Macron słusznie wytknął swoim sąsiadom zza Renu, że to ich koncepcje geoeconomiczne odpowiadają w dużej mierze za dzisiejsze kłopoty Unii.](#)

Jedna z nich dotyczyła oparcia konkurencyjności niemieckiej gospodarki na tanich surowcach rosyjskich. Prowadziło to do uzależnienia, dodatkowo na koszt, sojuszników takich jak Polska i Ukraina. Zostało to brutalnie wykorzystane przez Władimira Putina i doprowadziło do potężnego kryzysu energetycznego w UE. Innym błędem Berlina było oparcie polityki klimatycznej na nieodnawialnych surowcach rosyjskich. I tak duże koszty transformacji klimatycznej w Europie zostały jeszcze bardziej podbite przez ceny energii i konieczność nagłego odwrotu od surowców rosyjskich.

Jak przebiegała rywalizacja Berlina i Paryża w sprawie europejskich projektów obronnych?

Polityka klimatyczna Unii – [wzorowana na niemieckiej Energiewende](#) – miała torować drogę do promocji niemieckiego eksportu. Okazała się porażką głównie w wyniku strategicznych relacji niemiecko-chińskich. Niemcy nadmiernie uzależnili się od eksportu i inwestycji dokonywanych w Państwie Środka, a przez to zmuszeni zostali do otwarcia unijnego rynku dla rywali. W rezultacie w 2023 r. wykorzystywano w Unii jedynie 3 proc. paneli słonecznych wyprodukowanych przez firmy europejskie. Unia została dosłownie zalana przez znacznie tańsze, bo dotowane przez Pekin, urządzenia chińskie. Podobny problem dotyczy samochodów elektrycznych. Te sprowadzane z Chin są tańsze o 40 proc. od produkowanych w Europie. Także chińskie turbiny wiatrowe są o wiele tańsze niż te produkowane przez firmy niemieckie bądź duńskie. Dlatego niektóre branże tzw. przemysłu klimatycznego w UE stanęły na skraju bankructwa.

[Strategia gospodarcza RFN, opierająca się m.in. na bliskiej współpracy z Moskwą i Pekinem, stała się źródłem potężnych kłopotów nie tylko dla samych Niemiec, ale dla całej Unii.](#) Ma to swoje konsekwencje geoeconomiczne. Od pięciu lat Berlin nie podjął decyzji dotyczących uniezależnienia od wrażliwych chińskich technologii, m.in. dostarczanych przez koncern Huawei. Zamiast tego niemieckie inwestycje bezpośrednie w Chinach osiągnęły w 2023 r. najwyższy historyczny poziom 12 mld euro. Skala zaangażowania firm niemieckich w Chinach powoduje, że rząd w Berlinie blokuje nie tylko działania mające chronić rynek unijny i własnych producentów, ale także inne inicjatywy mogące być źle odebrane w Pekinie. W ten sposób staje się niepewnym sojusznikiem dla Waszyngtonu.

Ale i nie tylko dla Amerykanów. Francuskie elity od dłuższego czasu są zaniepokojone współpracą w kwestiach bezpieczeństwa pomiędzy Berlinem i Waszyngtonem, która osłabia ambicje Paryża. Francuzi byli rozczarowani decyzją RFN o zakupie amerykańskiego myśliwca wielozadaniowego F-35 zdolnego do przenoszenia głowic nuklearnych. Uderzyło to bowiem w plany budowania samolotu szóstej generacji we współpracy korporacji niemieckich, francuskich i hiszpańskich. Ponadto Berlin rozwijał własny projekt obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej w UE (European Sky Shield Initiative), do którego nie zaprosił Francuzów, a wręcz konkurował z ich programem obrony europejskiej (La défense aérienne du continent). Dlatego Macron krytycznie ocenił inicjatywę europejskiej tarczy, którą uznał za pochopną i niekompletną. Promował w zamian „prawdziwie europejską inicjatywę”, czyli z dominantą francuskiego przemysłu zbrojeniowego.

Dlaczego nie wolno zapominać o zaniechaniach Berlina z pierwszej fazy wojny Rosji z Ukrainą?

Wspomniane przykłady pokazują, że bezpieczeństwo jest strategicznym polem walki o korzyści gospodarcze i o władzę w Europie. Rywalizacja toczy się o to, które firmy zdominują rynek, jak również o to, kto będzie w przyszłości rozdawał karty w UE. Niestety ten typ rozgrywki geoeconomicznej jest niemal obcy myśleniu polskich elit rządowych. [Zapowiedziały one niedawno przyłączenie do niemieckiej tarczy obrony powietrznej, pomimo że projekt jest na wczesnym etapie rozwoju.](#) W pewnym stopniu koliduje też z zaawansowanymi pracami nad polskim systemem, prowadzonymi w oparciu o krajowe technologie oraz kooperację z firmami amerykańskimi i brytyjskimi.

Największym wyzwaniem dla delegowania polskiego bezpieczeństwa do Niemiec jest niska wiarygodność tego partnera. Przypomnijmy historię gazociągu

północnego i długowiekową współpracę Niemiec z Rosją kosztem Polski. Pamiętajmy o zaniechaniach Berlina z pierwszej fazy wojny w Ukrainie. Musimy też brać pod uwagę wysoki poziom infiltracji niemieckiej polityki, wojska i służb specjalnych przez Moskwę. Ponadto po dwóch latach od ogłoszenia słynnej Zeitenwende, czyli modernizacji Bundeswehry, [udało się zamówić tylko 18 czołgów Leopard 2 oraz 12 Panzerhaubitze 2000.](#)

Czy możemy się zgodzić na to, by Berlin wziął odpowiedzialność za wschodnią flankę?

Podstawowym celem Warszawy jest bezpieczeństwo, rozwój rodzimych korporacji zbrojeniowych i poprawa pozycji geopolitycznej. Ta zależy jednak bardziej od zaangażowania w obronę wschodniej flanki, aniżeli od poprawy relacji z Europą Zachodnią, w gruncie rzeczy asymetrycznie korzystnych przede wszystkim dla dotychczasowych liderów integracji.

[Dobrze ilustruje to przykład dyskusji na temat udziału w programie nuclear sharing](#), na przykład przesunięcia części głowic amerykańskich z Niemiec do Polski. Byłaby to odpowiedź na dyslokację rosyjskich pocisków nuklearnych na Białoruś. Ze strategicznego punktu widzenia wzmacnia to potencjał odstraszenia NATO, a także rolę geopolityczną Polski. [Z tego powodu zamiary te oprotestowała Moskwa, ale również Berlin i Paryż.](#) Wynikało to z obawy Europy Zachodniej o utratę wpływów w środkowej części kontynentu i w NATO.

Zagrożenie imperializmem moskiewskim daje unikalną okazję do wzmocnienia polskiego bezpieczeństwa i jednocześnie poprawy pozycji międzynarodowej. Wymaga to zaangażowania na rzecz obrony wschodniej flanki NATO, a nie podczepiania się pod pomysły niemieckie. Dlatego należy odrzucić koncepcję wzięcia odpowiedzialności za wschodnią flankę przez Berlin, co niedawno deklarował niemiecki ambasador w Warszawie. Polska nie powinna delegować własnej obrony do mało wiarygodnego partnera. Zamiast inwestować we wspólną z Niemcami grupę bojową wojsk pancernych w ramach unijnych sił szybkiego reagowania, należy raczej zaproponować Litwie pomoc w tworzeniu grupy bojowej NATO. Tym bardziej że lider tej współpracy, czyli RFN, ma poważne kłopoty, aby wywiązać się z obietnic złożonych Litwinom.

Źródło: Prof. Tomasz Grzegorz Grosse – [Czy Niemcy to wiarygodny partner w kwestii bezpieczeństwa wschodniej flanki? – rp.pl](#)